Nr 274. Kraków, Piątek 30 Listopada 1900. Rok XIX.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41. Administracyi 401.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy". — **Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.** — **Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2.** — **Handel St. Kalińskiego, Sukiennice.** — **Handel Kretschmera, Rynek.** — **Handel J. Ebiera, ul. Karmelicka 18.** — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Normberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki do** „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie (zniżonej od stycznia b. r.) prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy" w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

W siedmdziesiątą rocznicę.

Kraków, 29 listopada.

Siedmdziesiąt lat mija dzisiaj od pamiętnej chwili, gdy młodzież polska, kształcąca się w szkole podchorążych w Warszawie, uderzyła na Belweder i dała tem hasło do powstania, które objęło niebawem wszystkie niemal ziemie polskie. Święcimy dzisiaj uroczyście pamięć bohaterów, co życie ponieśli w dani dla Ojczyzny: czcimy pamięć tych, co czuli w sobie dość siły i odwagi, aby wypowiedzieć wojnę w obronie niepodległości narodu.

Powstanie listopadowe skończyło się bolesną dla całej Polski klęską; rządy terorystyczne zwycięskiej Rosyi zaciężyły na tysiącach i milionach rodzin. Ale mimo Sybiru, knutów i szubienic, nie zamarł duch narodu, lecz spotęgowany w wiarę i nadzieję, że jesteśmy i nie przestaniemy być narodem żywym, odradzał się w każdem nowem pokoleniu. Młodzież polska nie była, bo być nie mogła, wolną od tego, co niosły ze sobą nowe prądy czasu: organizm jej, chciwy wrażeń i dla nich podatny, nie mógł opierać się i obojętnym być dla haseł, płynących z wszechświatowych walk socyalnych i politycznych. Ta podatność i łatwość przejmowania wrażeń zewnętrznych, jest niejako fizyczną właściwością młodzieży na całym świecie; i nasza wyjątkiem tutaj być nie mogła. Ale to także przyznać jej trzeba, że nigdy polską być nie przestawała, że miłość Ojczyzny górowała u niej zawsze nad doktryną, a jeśli przychodziło między niemi do walki i starcia, to pierwsza wychodziła zawsze w aureoli zwycięstwa.

I dzisiaj młodzież krakowska urządza we wszystkich niemal kościołach nabożeństwa uroczyste w siedmdziesiątą rocznicę wypadków, w których młodzież także pierwszorzędną odegrała rolę.

Zmieniły się czasy i generacye całe; nowy duch czasu wytworzył nowe potrzeby, wytknął nowe kierunki naszej narodowej pracy. Ale niechże się nam nie zdaje, jakobyśmy nowym takie stali się narodem, odciętym od przeszłości, od pnia rodzimego; nie pozwólmy nikomu wmawiać w siebie, że zerwać winniśmy nić pracy narodowej, łączącą nas z tradycyą, jeżeli mamy spełnić zadania chwili. Te zadania chwili zmieniły się; ale nie uległa zmianie i uledz jej nie może zasada programu narodowego, którą jest praca dla wskrzeszenia wolnej i niepodległej Polski.

Nie z mieczem w ręku rzucać się nam dzisiaj na las bagnetów i paszcze dział. Po tylu pogromach skupić nam się dzisiaj należy i rozpocząć dzieło nad wewnętrznem odrodzeniem narodu. Praca to olbrzymia, potrzebująca wytężenia wszystkich sił ducha. Powołać nam trzeba do życia ludu miliony, uświadomić je przez udział w obywatelskiej pracy, przez oświatę nie gorszą od tej, jaka innym warstwom narodu dostaje się w udziele. Przez oświatę i pracę publiczną kształcić i przysposabiać musimy nowe dla narodu kadry, budzić drzemiące w nim dotąd siły tytana.

Nie stawać nam dzisiaj do walki orężnej, — ale nie wolno nam usuwać się z walki na polu cywilizacyi i duchowych dorobków. Pozbawieni jednego z najsilniejszych objawów żywotności narodowej: niezależności politycznej, — tem energiczniej rozwijać musimy duchowe loty, aby nie brakło nas nigdzie, gdzie duch ludzki święci tryumfy. Więc literatura i sztuka, więc oświata polska przypominać nas powinna światu, a w nas samych podtrzymywać przekonanie, że żyjemy, skoro tworzymy.

A praca ta wtedy tylko będzie narodową, jeżeli przyświecać jej będzie idea wolnej, niepodległej Ojczyzny. Ta jedynie idea, zdolna łączyć rozprószone pod trzema zaborami siły narodu, utrzyma spójnię pomiędzy dążnościami dzisiejszych pokoleń Polski, a tem, co nam przekazały wieki.

I dla nas wybije kiedyś na dziejowym zegarze godzina, powołująca nas do pełni życia i praw politycznych. Niechże nas ona zastanie przy życiu, zdolnych do spełnienia wielkiego zadania.

Pruscy i chińscy Bokserzy.

W parlamencie niemieckim toczyły się, jak wiadomo, ożywione rozprawy nad przedłożdniem rządu o kosztach wyprawy do Chin. W rozprawach tych odezwał się także głos polski. Mianowicie poseł dr. Zygmunt Dziembowski podniósł charakterystyczne momenta z akcyi mocarstw europejskich i bardzo zręcznie wyzyskał tę chwilę, aby podnieść przeciwieństwo między «kulturną» rzekomo misyą Prus w Chinach, a tą, jaką spełnia wobec liczebnie słabszych narodowości. Polaków i Duńczyków we własnym kraju. Przytaczamy odnośny ustęp z mowy posła polskiego:

«Dla nas — rzekł on — jest waznym ten niezaprzeczony fakt, że akcya całego cywilizowanego świata w Chinach podjętą została dopiero wtedy, gdy Bokserzy poważnie zagrozili życiu i mieniu Europejczyków w Chinach. Słusznie uznał przez to cały cywilizowany świat «implicite», że prawo narodów głosi, iż jest zasadą «juris gentium», by każdy obcokrajowiec miał prawo do gościnności i że ma dlatego prawo żądać odpowiedniej obrony prawnej w obcem państwie. Jest więc zupełnie słusznem, że kulturne narody Europy, uznając tę zasadę ku obronie «jus gentium», ku obronie «hospitium», gościnności, razem się połączyły, aby wywalczyć uznanie tego prawa w Chinach.

«Cieszy mnie, że mogę stwierdzić, iż to jest zasadą «jus gentium» i postulatem kultury. Sądzę, że rząd Rzeszy, który energicznie współdziałał, aby ten postulat prawa międzynarodowego został uznany w Chinach, z równą energią pracować będzie i u siebie w kraju nad tem, by ta zasada prawa międzynarodowego, by to prawo obcokrajowców do gościnności zostało uznanem. (Bardzo słusznie! Z ław polskich.)

Niestety w Prusach prawa tego nie uznają. Zwracam tylko uwagę na wydalania Polaków i Duńczyków. (Bardzo słusznie! Z ław polskich.)

W Prusach kwestyonuje się te same zasady, w obronie których walczy świat cywilizowany w Chinach. Musimy wychodzić z tego samego założenia i powiedzieć: co jest kulturą w Chinach, jest także kulturą w Prusach, co jest w Chinach prawem, jest prawem i w Prusach. (Bardzo słusznie! Z ław Polaków, protesty na prawicy.)

Skutkiem tego sądzę, że p. kanclerz Rzeszy z tym samym naciskiem bronić będzie tej szlachetnej zasady prawa międzynarodowego także w państwie związkowem pruskiem i mogę ten ustęp mych wywodów zakończyć uwagą, że życzę kanclerzowi Rzeszy, żeby miał równe szczęście w walce z bokseryzmem w Chinach, jak w walce z bokseryzmem w Prusach. (Brawo u Polaków, głosy na prawicy.)

Moi panowie, przechodzę teraz do sprawy misyi. My, katolicy, słyszeliśmy z zadowoleniem, że rząd Rzeszy energicznie broni i usiłuje w zawrzeć się mającym traktacie o pozyskanie rękojmi dla dalszego prawa bytu misyi. Ale muszę tu znowu wzrok mój zwrócić na Prusy i powiedzieć, że w nich wolność misyjna pozostała jeszcze w dalekiem polu. Byłoby istotnie smutnem, gdybyśmy po zawarciu traktatu pokojowego z Chinami i zawarowaniu bytu istniejących tam misyj, tej opieki nad niemi nie widzieli u nas w kraju i gdybyśmy wtedy musieli powiedzieć sobie: Szczęśliwe Chiny! jesteście jednak wcale szczęśliwym krajem, macie wolne prawa misyjne!

«Jakkolwiek uznajemy, że zasady, dla których zjednoczone narody Europy razem z Ameryką i Japonią walczą w Chinach, są zupełnie pochwały godnemi, to muszę jednak powiedzieć, że owe «listy huńskie» rzucają cień na tę cywilizatorską idealną misyę. Sądzę, że istnieje niebezpieczeństwo, że biały sztandar kultury, dla której wszystkie narody Europy walczą w Chinach, będzie obryzgany nie krwią, wylaną w koniecznych walkach, lecz krwią, przelaną z powodu pewnej brutalności i bestyalności. Sztandar kultury powinien pozostać czystym, zwłaszcza w Chinach; musimy bowiem tam pokazać, że sztandar kultury został wywieszony przez świat kulturny wobec barbarzyńskiego świata. Wykroczeń tych nie można żadną miarą bronić twierdzeniem: tak Bokserzy czynili tosamo, oni także mordowali bezbronnych i nie oszczędzali kobiet ani dzieci. W takim razie stawiałoby się potęgę kulturną, zgromadzoną w Azyi, na równi z barbarzyńskim bokseryzmem i nie byłoby między jedną a drugą stroną żadnej różnicy».

Mowa posła Dziembowskiego sprawiła w Izbie pewne wrażenie i nagrodzona była oklaskami.

Rokowania pokojowe.

„Ach! jakież nudne, jak strasznie nudne są te rokowania pokojowe!" — pisał z Pekinu niedawno temu pewien dyplomata do jednego ze swych przyjaciół w Europie i miał zupełną racyę, wyrażając się w ten sposób. Błędne koło, w które dali się wciągnąć przez Lihungczanga dyplomaci europejscy, obraca się wciąż z jednakową powolnością. — Przedstawiciele mocarstw stawiają wciąż te same warunki, na te warunki zaś odpowiadają ciągle Chińczycy z niezamąconą zimną krwią: „Non possumus!"

Od dwóch przeszło miesięcy rokowania pokojowe toczą się koło tych trzech głównych punktów: ukaranie na gardle książąt krwi i wysokich dostojników, którzy wywołali lub popierali powstanie Bokserów — zapłata przez Chiny wysokiej kontrybucyi wojennej, oraz zniesienie fortyfikacyj na brzegach zatoki Peczylijskiej.

Na pierwszy z tych warunków nie odpowiedział rząd chiński dotąd w sposób stanowczy. Przypuściwszy nawet, że ów słynny edykt cesarski, w którym wymierzono śmiesznie małe kary na winowajców, nie jest autentyczny, to i edykt w tej samej osnowie, podany niedawno temu przez „Nowyj Kraj", nikogo zadowolnić nie może. Zresztą wiadomo jest powszechnie, że dwór chiński znajduje się w mocy dwóch głównych winowajców i wrogów cudzoziemców, księcia Tuana i generała Tungfuhsianga, nie może zatem być mowy o ich ukaraniu.

Co do drugiego warunku, to faktycznie Chiny, przy obecnym ustroju ekonomiczno-politycznym, nie są w możności zapłacenia takiego odszkodowania wojennego, jakie sobie chcą przyznać mocarstwa. Nie znamy wprawdzie dokładnie wysokości jego sumy, lecz obiegają niebezpodstawne pogłoski, że dosięga ono kwoty $1^1/_2$ miliarda franków. Właściwe dochody państwowe w Chinach powstają nie z podatków, w formie europejskiej tam nieznanych, lecz z ceł wywozowych i przywozowych. Inne zaś wszelkie opłaty, składane przez mieszkańców pojedynczych prowincyj, obracają na cele administracyi miejscowej wicekrólowie, lub też zagarniają do swej kieszeni. Dochody jednak z ceł wystarczyłyby zaledwie na opłacenie procentów od olbrzymiej pożyczki, którąby ewentualnie Chiny musiały zaciągnąć, a rząd chiński pozostałby wtedy bez grosza, czyli że zostałby wydany na łaskę i niełaskę mocarstw.

Wreszcie w sprawie trzeciego warunku nie nastąpiła dotąd zgoda między mocarstwami, z których jedne domagają się koniecznie zniesienia fortyfikacyj nad zatoką Peczylijską, inne znów nie życzą sobie tego, nie chcąc uczynić Chin zupełnie bezbronnemi na tym ważnym dla nich punkcie. Jeżeli tedy niema zgody co do tego między państwami, dyktującemi warunki — to tem mniej potrzebują troszczyć się tą sprawą Chińczycy.

Jeszcze jest jeden ważny warunek rokowań, stawiany przez mocarstwa, a mianowicie powrót dworu chińskiego do Pekinu. Warunek ten jednak jest nie do wykonania, nawet przy najlepszych chęciach cesarza Kwangsiu i jego opiekunki cesarzowej Tsu-Hsi, z powodów, jakie zaznaczyliśmy wyżej.

Wedle ostatnich wiadomości, otrzymanych przez „Agencyę Havasa" z Pekinu, przedstawiciele: Anglii, Austro-Węgier, Belgii, Niemiec i Włoch oświadczyli, że otrzymali od swych rządów pełnomocnictwo do podpisania uchwał, jakie poweźmie ciało dyplomatyczne w Pekinie. Przedstawiciele innych państw, jako to: Rosyi, Stanów Zjednoczonych, Francyi i Japonii, dotąd podobnego pełnomocnictwa nie otrzymali. Jest to fakt, znamienny, który wskazuje, iż trzymające się na uboczu mocarstwa widzą swe korzyści poza obrębem „koncertu". Stany Zjednoczone zaznaczyły już nie dwuznacznie. Rosya — jest rzeczą prawie pewną — zadowolni się posiadaniem Mandżuryi, Fraucya zaś kierować się będzie względami na postępowanie swej aliantki. Co się zaś tyczy Japonii, to nie trzeba zapominać, iż od samego początku zawieruchy chińskiej postępowała ona wprawdzie lojalnie wobec państw sprzymierzonych, lecz nie ukrywała nigdy pewnej podejrzliwości, dobrze pamiętając zachowanie się Europy, która pozbawiła ją owoców zwycięskiej wojny z Chinami.

Tak więc dyplomacya europejska stoi wciąż wobec nierozwiązanego zadania i wysłanie z pompą teatralną hr. Waldersee'go nie przyspieszyło na jotę zawarcia pokoju. Rokowania zaś, zmierzające do tego celu, postępują zaiste żółwim krokiem, u Chińczyków szanse w tej walce na wytrzymałość i cierpliwość zyskują dużo.

Z Filipinów.

Skutkiem wielkiej odległości archipelagu Filipińskiego od reszty cywilizowanego świata i z powodu z niesłychaną surowością wykonywanej przez władze wojskowe amerykańskie cenzury, wiadomości bliższe o bohaterskich walkach, staczanych przez Tagalów, którzy nie chcą zamienić jarzma hiszpańskiego na amerykańskie, dochodzą nas dość rzadko. Wiemy jednak tyle, że prawie półtrzecia roku trwa już wojna na Filipinach a wojska Stanów Zjednoczonych są tylko w posiadaniu punktów nadbrzeżnych, wnetrze zaś wszystkich większych wysp, jak Luçon, Mindauao i Palowan, jest dotąd zajęte przez ludność wojowniczą, niepodległą i nienawidzącą Amerykanów.

Wszelkie przyrzeczenia, jakie czynił Filipińczykom rząd Stauów Zjednoczonych, gdy jego wojska wysiadły na ląd w Manilli po zwycięskiej bitwie pod Cavite, okazały się prostem, świadomem kłamstem, gdyż w Waszyngtonie postanowiono z Filipinów zrobić prostą kolonię Ameryki północnej z bardzo małym zakresem swobod obywatelskich. Takie postępowanie wywołać oczywiście musiało zbrojny protest oszukanych Tagalów, którzy porządnie dali się we znaki Jankesom, walcząc pod wodzą wielkiego patryoty Aguinalda.

Od chwili, gdy przyszło do starcia między wojskiem amerykańskiem a Filipińczykami, sfery urzędowe amerykańskie zapewniały, że powstanie na Filipinach istnieje tylko dzięki poparciu moralnemu, jakie znajduje w Stanach Zjednoczonych. Był to nawet jeden z najważniejszych argumentów przy ostatnich wyborach prezydenta Unii. Twierdzono bowiem z całą pewnością, że ponowny wybór Mac Kinley'a sprowadzi niezawodnie upadek powstania na Filipinach — stało się jednak inaczej.

Zamiast przewidywanego zmniejszenia armii regularnej Stanów Zjednoczonych, projektowane jest jej powiększenie z 65.000 na 100.000 a zarazem czynione są przygotowania do drugiej już kampanii zimowej na archipelagu. Z Manilli donoszą do N. Jorku, że ponowny wybór Mac Kinley'a nie zrobił najmniejszego wrażenia na Filipińczyków. „Bandy rozbójnicze" zaś, jak Amerykanie nazywają oddziały powstańcze, dają teraz więcej znaków życia, niż dawniej, tak, że nie tylko nie można było odesłać z Filipinów ochotników do ojczyzny, ale nawet, trzeba było wzmocnić załogi na Filipinach o 10.000 ludzi wojska regularnego. Równocześnie zaś poczyniono kroki u rządu angielskiego, aby nie pozwolił na rezydowanie Junty (rady kierującej) filipińskiej w Hongkongu.

Ostatni raport główno-dowodzącego na Filipinacd, gen. Mac Arthura, który obejmuje czas dwnnastu miesięcy, otworzył ludziom oczy w Ameryce północnej. I tak, stwierdzono w tem raporcie, że powodzenie wojny podjazdowej, prowadzonej przez Filipińczyków, przypisać należy w pierwszym rzędzie zgodzie i jedności, jakie między niemi panują. Po pierwszy to raz stwierdzono ową „jedność" wśród powstańców, gdyż dotąd urzędowe źródła głosiły, że spokojnych krajowców wciągają do powstania „bandy rozbójnicze" Aquinalda.

Ta „jedność i zgoda" sprawiły, że Amerykanie zamiast 53 puuktów, obsadzonych wojskowo w roku ubiegłym na Filipinach, musieli obsadzić w roku bieżącym 413. W ciągu zaś ostatnich 10 miesięcy, stracili Amerykanie 268 za-

Margiela i Margielka

przez

Adolfa Dygasińskiego.

18 (Ciąg dalszy).

Nareszcie Magda jakoś pod koniec lata spostrzegła, że Margiela przedłuża coraz więcej swoje odwiedziny świąteczne, wpatruje się w dziecko z upodobaniem i narzuca mu się natrętnie. Spostrzeżenie obudziło zazdrość macierzyńską w sercu Budziny.

— Ona może sobie myśli, że ma jakie prawo do małej, którą ja wychowałam jak swoją własną córkę.

Częstokroć zmierzch dobry już zapadł i Jantkowa przypominała to pomywaczce:

— Czas wielki na ciebie wracać do kuchni! Kto służy, traci wolność. Za takie spóźnianie Maryna pewnie narobi piekła, a ty możesz wylecieć ze służby.

Rzeczywiście Maryna robiła piekło straszliwe, co jednak nie powstrzymało pomywaczki od wysiadywania w chałupie Budów. Mus serca miał więcej siły, aniżeli mus służby. Na dnie duszy Margieli kiełkowało przekonanie:

— Magda mię nie lubi i wypędza, Jantek ma serce lepsze, nie zrobiłby tego.

Biedni i niepozorni mają częstokroć swobodę w miłości, ponieważ nikt ich nie podejrzywa, ażeby byli zdolni kochać i mieli śmiałość potrzebną do kochania. Margiela znajdowała się w tem położeniu, jeżeli żywiła i dla Jantka teraz jakie uczucie. Ale świat nigdy się nie dowiedział o jej miłości. Jedna Boberska może coś-coś miarkowała.

Pomywaczka wyczekiwała święta z upragnieniem, a w kuchni tak się zwijała z robotą, że zaraz po południu przybywała w odwiedziny do Magdy, a odchodziła późno wieczorem. Coś ją tam ciągnęło niepowstrzymanie i coś zatrzymywało. Płaciła za to upokorzeniem w domu Budów, a za powrotem do kuchni dostawała po łbie i nic nie pomogło.

— Dziwno mi, czego to popychadło tak u nas wysiaduje — mówi raz Budzina do męża. — Bo żeby przynajmniej można było z nią pogadać! Gęby przez pół dnia nie otworzy, tylko siedzi jak grzyb i wyłupia oczyska.

— Samaś ją złasiła poczęstunkami, podarunkami i teraz dotrzymuje, czeka pewnie, żeby jej co kapnęło — odpowiedział Buda.

W samej rzeczy, Jantkowa z początku podejmowała pomywaczkę gościnnie i na odchodnem zawsze ją czemś obdarzała: już to dała gorset z siebie, szmatę na głowę, już spódnicę przechodzoną, czy na zapaskę. Kobieta strojna, porządna i czysta do ostatniej nitki, nie mogła znosić Margieli brudnej, obszarpanej albo w obleczeniu tak zmiętoszonem, jakby je „psu z gardła wyjęto". Upominała ją za każdym razem, kładła jej w uszy, co i jak powinna robić, ażeby być podobną do ludzi. Nauka nie poszła w las, pomywaczka zaczęła się stroić i, kiedy szła w odwiedziny do Jantkowej, sadziła się na czystość, strojność, przypinała nawet parę kwiatków do chusty na głowie. Cóż z tego, skoro z natury brakowało jej urody, której nie zastąpi obleczenie najpiękuiejsze. — Była ogromnie chuda, zbiedzona, wyglądała jak deska.

Miała na twarzy jakieś plamy; usta blade, krzywe, sprawiały wrażenie, że jej się na płacz zbiera. Potykała się, idąc z głową opuszczoną, majdała pociesznie rękoma, stawiała stopy nieśmiało i ku sobie. Tylko oczy, chociaż głęboko zapadłe, miały blask życia. Nic a nic nie umiała nadrobić miną i kiedy przyszła w odwiedziny, trzymała się ścian, kątów, chodziła boczkiem zabawnie, jakby miała pęta na nogach, a ręką zawsze zatykała nos i usta. Sadzenie się na strojuość uczyniły ją śmieszną.

Pukalina, widząc ją raz w niedzielę, pokazywała palcem i śmiała się do rozpuku:

— Widział kto kiedy takie czupiradło!

Magda też nieraz mówiła:

— Żeby na nią wdziać gorset nawet z ornatu, spódnicę najpiękniej wydzierganą, a na głowę szmatę turecką, zawdy będzie kołek i nic więcej.

Dawało się widzieć na rzut oka, że to jest kobieta sponiewierana między ludźmi, nie umiejąca się nigdy stawić, nawykła w skrytości łzy połykać, skazana na to, aby się nigdy nie podźwignąć. Takie nie prędko się naprzykrzy nawet ludziom miłosiernym.

— Masz jałmużnę i idź sobie, nie wystawaj mi na oczach!

Więc też nagła Magda poczęła się niecierpliwić, nie zachęcała już obecnie Margieli do odwiedzin żadnemi podaruukami, a nareszcie tak się do niej zniechęciła, że była obojętna jak skała na jej witanie, pożegnanie, nie rzuciła nawet czego zwyczaj:

— Jak się masz?

— Bądź zdrowa!

A przytem robiła taki nos, tak odymała wargi, jak gdyby chciała powiedzieć:

— Idź do dyabła!

Bardzo często też przycięła jej ostro, że drugiemu poszłoby w pięty; albo się żachnęła gwałtownie, dając poznać wyraźnie swą odrazę. No i ta Margiela, niedawno jeszcze ogromnie czuła na wszelką przyganę ludzką, znosiła teraz wszystko jak najlepiej.

Nikt się o nią nie troszczył: nieraz rozmawiano o niej jakby o nieobecnej, a ona cichutko przycupnęła w kąciku, rzucała spojrzenia ukradkowe na dziecko, była szczęśliwa, że jej wolno używać. Za to używanie cierpliwie znosiła wszystkie dąsy i wybryki gospodyni, a kiedy wróciła i dostała od Maryny po łbie, po karku, myślała sobie:

— Wiem, za co cierpię!

Budzina brała się na sposoby: zamykała chatę na kłódkę i z dzieckiem na ręku, z chłopem obok wychodziła przy święcie bądź w pole, bądź do lasu. Pomywaczka zasiadała wtedy na progu, czekała choćby do zmroku i zawsze się doczekała powrotu rodziny. Doszło do tego, że poczęła w dni robocze rzucać zajęcia, robić wycieczki z kuchni, wpadać na chwilkę do chaty Jantkowej.

To już zniecierpliwiło Magdę do najwyższego stopnia, wsiadła na Margielę po swojemu:

— Zakładasz sobie, widzę, u mnie kwaterę? O mam tego dosyć! Obmierzłaś mi, zbrzydłaś, nie mogę już patrzeć na cię próżniaku! Ruszaj zaraz do roboty, na oczy mi się nie pokazuj więcej!

Jednak Budzina doświadczała potem wyrzutów sumienia:

— Zaostro się z nią obeszłam... Co mi też wadzi takie biedactwo? Zawszeć to jest matka rodzona mojej Margielki.

Po takiej odprawie, Margiela nie pokazywała się przez kilka dni i w niedzielę wcale nie przyszła w odwiedziny. Ale miłość nie ma ambicyi, żyje wyłącznie pragnieniem zadowoleuia uczucia, które nie uznaje godności osobistej i jest zawsze gotowe poświęcić ją, gdy zajdzie potrzeba. Gdyby nie to pragnienie właśnie, Margiela tak bojaźliwa, nieśmiała, nigdyby już nie przekroczyła progów domu Budziny. Tymczasem w jakieś święto znowu się zjawiła: stanęła we drzwiach zmieszana, drżąca, niepewna, czy jej gospodyni nie powie:

— Nie pokazuj mi się na oczy!

(Dalszy ciąg nastąpi).

bitych, 750 rannych i 55 wziętych do niewoli żołnierzy. Oprócz tego z 63.284 żołnierzy amerykańskich, jacy znajdowali się w lipcu b. r. na Filipinach, 5563 leżało w szpitalach, zmarło zaś z chorób w pierwszym półroczu b. r. 995 ludzi.

Wszystko to wskazuje, że jeszcze nie tak prędko zdoła Ameryka północna zmusić dzielnych Filipińczyków do złożenia broni, którą tak dzielnie walczą za swoją wolność.

Z ruchu wyborczego.

Lwowscy kandydaci poselscy, pp. Dulęba i minister Piętak, zwołują zgromadzenie wyborców na dzień 6 grudnia.

Nowy Sącz, 28 listopada. Dziś w drugi dzień prawyborów V kuryi podostawali wszyscy tutejsi mieszkańcy agitacyjne karty korespondencyjne, podpisane przez burmistrza adw. dra Barbackiego, pocztą, aby wszyscy głosowali na postawionych przezeń wyborców. Takich drukowanych agitacyjnych kart korespondencyjnych było przeszło 2000. Nadto zaostrzono dziś policyę i obsadzono także ratusz żandarmami. Wynik tych prawyborów był następujący:

W sekcyi I, wybierającej 18 wyborców z 1.668 prawyborców, głosowało tylko 346, z tych było 112 głosów socyalistycznych; wybrano więc wszystkich 18 wyborców z partyi kahalno-konserwatywnej, a partya socyalno-demokratyczna upadła o 234 głosów.

W sekcyi II, wybierającej 5 wyborców z 845 prawyborców, głosowało 450, z tych padło 400 głosów na wyborców partyi socyalno-demokratycznej a tylko 50 na wyborców partyi kahalno-konserwatywnej i wybrano wszystkich 5 wyborców socyalistycznych.

W sekcyi III, wybierającej 2 wyborców z 220 prawyborców, głosowało 53 na wyborców kahalno-konserwatywnych, a 37 na wyborców socyalistycznych, wybrano więc 2 wyborców, postawionych przez partyę kahalno-konserwatywną. Zestawiwszy więc oddane głosy we wszystkich trzech sekcyach, okazuje się, że na korzyść partyi socyalno-demokratycznej padło 549 głosów a na partyę kahaln-konserwatywną tylko 399 głosów, a pomimo tego partya konserwatywna zwyciężyła, wybierając swoich aż 20 wyborców, a partya socyalno demokratyczna tylko 5.

Ze Śląska. Dr Lueger, burmistrz miasta Wiednia i wódz tamtejszej partyi chrześcijańsko-socyalnej czyli antisemickiej nie przybył do Opawy, pomimo, że przybycie swoje do stolicy Śląska wyraźnie zapowiedział. Szanse chrześcijańsko socyalne nie tylko w Opawie ale także i na prowincyi są tak nikłe, że nawet wpływ bezpośredni Luegera nie zdołałby ich wzmocnić, dlatego też burmistrz wiedeński zaniechał swej agitacyjnej podróży. W zachodnio-śląskim okręgu wyborczym dla V kuryi wystąpili trzej kandydaci: chrześcijańsko-socyalny kandydat Frass z Wiednia, radykalny narodowiec Türk i socyalista Eldersch. — W r. 1897 otrzymał w tym okręgu wyborczym były poseł Türk 270 głosów, socyalista Ellenbogen 133, a proboszcz ks. Thienel 132. Socyaliści uzyskali tam obecnie przy prawyborach więcej głosów, niżeli sami się może spodziewali, w wielu bowiem miejscowościach, w których dawniej mieli znikomą mniejszość, teraz przeparli swoich wyborców. Postępowcy niemieccy albo wstrzymują się od głosowania, albo oddają swoje głosy socyalistom. Fabrykanci oświadczyli wprost swoim robotnikom, że nie chcą ich krępować w wykonywaniu prawa wyborczego, a robotnicy ławą poszli za socyalistami. W dodatku stronnicy Schoenerera odebrali Türkowi sporo głosów i rozbili jedność w obozie niemieckim zachodniego Śląska. Już teraz „Neue Freie Presse“ biada nad tem rozbiciem Niemców, których przestrzega przed nawałą słowiańską, tak zdaniem jej rozbujałą na wschodnim Śląsku. W samej Opawie dotychczasowy poseł Hofmann będzie musiał stoczyć walną bitwę z partyą Schoenerera i z chrześcijańsko-socyalnym obozem, po którego stronie stoją wyborcy czescy. Również opawska kurya małych posiadłości sprawia Niemcom wiele trosk. Przy ostatnich wyborach Czesi oddali swoje głosy Rolsbergowi, który otrzymał ich 120 i uległ wobec posła Herzmanskyego, na którego padło 148 głosów. — Stosunek ten ulegnie prawdopodobnie znacznej zmianie.

Na wschodnim Śląsku — jak zapewnia „N. Fr. Presse“ — niemieccy wyborcy, bez względu na swoją barwę, połączyli się zgodnie dla przeprowadzenia wspólnej kampanii wyborczej, a tę rozczulającą zgodę przypisuje wspomniany dziennik „rosnącej z każdym dniem agitacyi słowiańskiej“. Dla polskich wyborców z kuryi gmin wiejskich Cieszyn-Frysztat-Bielsk niechaj posłuży za groźne ostrzeżenie radość — tuszymy przedwczesna — która ogarnęła „N. Fr. Presse“ na widok walki, którą staczają z sobą w tej kuryi dwaj polscy kandydaci: dr Michejda i dr Kreisel. Organ polakożerczy zaciera ręce na widok tej waśni i przepowiada zwycięstwo kandydatowi Niemców, p. Chlebusowi. Kandydatura p. Cingra w kuryi V, według dotychczasowych wyników liczyć może na powodzenie. Miasta: Cieszyn i Bielsk wybiorą prawdopodobnie powtórnie dra Demla i dra Haasego.

W Czechach socyaliści zyskują większą liczbę głosów w centrach produkcyi przemysłowej. I tak przy prawyborach w politycznym powiecie Liberzec (Reichenberg) zwyciężyli niepodzielnie w kuryi V socyaliści, a w kuryi IV zyskali poważną mniejszość. To samo donoszą z Rumburga.

O kobietach i dla kobiet.

Paryż, 25 listopada.

(—) Zbankrutowali na wystawie właściciele restauracyj, piwiarń, kawiarń i teatrzyków, z pełnemi natomiast kieszeniami wyszli właściciele magazynów mód, bez względu czy sprzedawali kostyum po 15 franków, czy po 1500. Wszechwładna pani, nazywająca się modą, nie opuściła swoich sług i gdy nawet pomysłowy Merkury stracił głowę, mogła o sobie powiedzieć, że przyszła, ujrzała i zwyciężyła. Wszakże ta moda jest tak potężną, że zdobyła nawet w Paryżu plac «Vendôme», na którym wznosiła się niegdyś kolumna Napoleona. Ów plac, okolony surowemi fasadami pałaców, stworzony przez Mansarda na rozkaz Ludwika XIV, ów salon historyczny, pod gołem niebem gości dzisiaj magazyny mód. W domach, o których stary Corneille pisał, że:

«Il nous faut présumer, en voyant de tels toits,
Que tous ses habitants sont des dieux ou des rois»

w domach tych mieszkają dziś modystki, właściciele konfekcyj damskich, sklepów z perfumami i t. p. W pałacu, stojącym na południowo-zachodnim rogu placu Vendôme do niedawna mieszkał były gubernator Paryża, generał Saussier. Podczas afery Dreyfusa tutaj przesłuchiwał generał Pellieux Esterhazego, a reporterzy dniem i nocą snuli się dokoła. Dziś Esterhazy siedzi w Londynie, Pellieux umarł, Saussier z balkonu pożegnał tłumy ciekawego ludu i wyniósł się, poczem państwo pałac ów sprzedało, jak gdyby chciało się pozbyć niemiłych wspomnień. Nabył go jeden z wybitnych krawców damskich i założył w nim piękny magazyn mód. Zamiast posterunku wojskowego stoi teraz przy wejściu elegancki «groom». W salonie, umeblowanym w stylu Ludwika XV., siedzą panie, a co kilka minut otwierają się drzwi, wchodzi wspaniała kobieta, wystrojona według ostatniej mody, powolnym krokiem defiluje przed niemi i znika przeciwległemi drzwiami. To «panna do próby», tak zwany «mannequin», żywa reklama mody.

Panie oglądają z zapartym oddechem wspaniałe toalety i obliczają w myśli swoje fundusze i wysokość kredytu. A potrzeba teraz dużo pieniędzy, ażeby się «porządnie» ubrać. Moda obecna wysuwa na pierwszy plan złoto, dużo złota, jak najwięcej złota, jako oszycie, pasmanterya, haft, przymieszka do koronek. Obok złota modnym bardzo metalem jest stal, z której wyrabiają guziki i klamry. Ulubione dawniej «pailletes», które stanowiły główne przybranie balowych i wieczornych toilet, zaczynają przeżywać się. Gazy, koronki, przepyszne «ouvragées», oto rzeczywiście strój najwytworniejszy, jaki sobie można wyobrazić. Przez nazwę «ouvragé» rozumieć należy materyał lekki, zasnuty jakby deseniem, aplikacyami czy inkrustacyami z koronek, wyrobionemi zakładkami, rinszkami, aksamitkami, mereszkami i podobnemi ozdobami.

Niepodobna opisywać po kolei rozmaitych strojów i kostyumów, podajemy przeto, jakby przeciętny wzór, jakby kanwę, a czytelniczki dopełnią sobie szczegóły według własnego smaku. Zaznaczamy tedy, że spodnice utrzymają się na zimę w dotychczasowym mniej więcej fasonie, może tylko nieco węższe jeszcze na biodrach i bardziej powłóczyste; że rękawy pozostają wąskie, przy ramieniu bardzo wąskie, przy dłoni zakończone bułą albo mankietem — i że bolera w tysiącznych odmianach długo jeszcze stosowane będą do każdego niemal ubrania, do tych zaś bluzki (w Paryżu «chemisettes), tak samo w tysiącznych odmianach, od najstrojniejszych do najskromniejszych. «Panne» to ostatnia i jedna z najudatniejszych «créations» w dziedzinie materyałów. «Panne» łączy w sobie miękkość jedwabiu z ciepłym, głębokim tonem aksamitu. O bogactwie barw, odcieni, wzorów już nie mówię. Ogólne kontury postaci niewieścich zmieniły się znacznie od chwili wprowadzenia nowego zupełnie gorsetu, tak zwanego «corset masseur», który wywalczył sobie w Paryżu pierwszeństwo. Panie używają go powszechnie, zmniejsza bowiem rozmiary bioder, które są obecnie na indeksie, jakimś niewygodnem szczegółem, «qui ne se porte pas». Fryzura odgrywa rolę przy każdem ubraniu. Włosy noszone są jeszcze wciąż zaczesane w górę, trochę mniej luźno z tyłu głowy. Czoło pozostaje prawie całkowicie odsłonione, co najwyżej spada na nie, w kierunku od lewej ku prawej skroni, kosmyk «la celèbre mèche de l'Aiglon», który Sara Bernhardt tak znakomicie nosić umie, a który istotnie nadaje niejednej główce dużo charakterystycznego wdzięku.

Kronika.

Kraków, 29 listopada.

Nabożeństwa pamiątkowe. Dzisiaj, jako w 70 rocznicę walki o niepodległość, znanej w dziejach pod nazwą powstania listopadowego, za inicyatywą patryotycznej młodzieży akademickiej krakowskiej, odbył się szereg nabożeństw za dusze poległych bohaterów w tej walce, w kilkunastu kościołach, począwszy od wczesnego rana. — Najwspanialszem było nabożeństwo, odprawione o godz. 11 przed południem w kościele N. P. Maryi, w którem uczestniczyły tłumy publiczności ze wszystkich sfer, młodzież akademicka i z szkół średnich. Również solenne nabożeństwo odbyło się w kościele OO. Dominikanów, staraniem komietu opieki nad weteranami z lat 1830—1831.

Miejskie biuro pośrednictwa pracy. Wydział VI krakowskiego Magistratu, zajmujący się sprawami ubogich, zajęty jest obecnie między innemi studyami przygotowawczemi do utworzenia miejskiego biura pośrednictwa pracy. Studya zakreślone są na szerszą skalę. Referent zapoznał się pośrednio z organizacyą podobnych biur w Europie i Ameryce, i rozpatrzył się w praktykowanych obecnie systemach pośrednictwa przez zakłady humanitarne, wyszukując pracę dla swoich wychowanków, przez cechy, oraz prywatne biura, zajmujące się wyszukiwaniem zajęcia, nietylko dla robotników w miastach, ale także i dla robotników rolnych. Przygotowawcze studya są już ukończone, obecnie rozesłano jeszcze celem uzyskania potrzebnych dat kwestyonaryusze do tutejszych cechów, zakładów humanitarnych i prywatnych biur stręczeń — poczem ułożone będą ostateczne wnioski, przedłożone magistratowi i sekcyi, a następnie pełnej Radzie. Nastąpi to prawdopodobnie z końcem grudnia.

Sprawy miejskie. Wczoraj obradowała sekcya ekonomiczna Rady miejs. pod przewodnictwem radcy p. J. Rottera i przedewszystkiem rozpatrywała sprawę stosunku powstałego między gminą miasta Krakowa a p. Jakóbem Judkiewiczem, z powodu budowy kolei lokalnej Kraków-Kocmyrzów i urządzenia torów dojazdowych do rzeźni i gazowni miejskiej uchwaliła przedłożyć Radzie miejskiej wnioski ostatecznego załatwienia tej sprawy. Dalej zastanawiała się sekcya nad bardzo aktualną i poważną sprawą budowy Akademii handlowej w Krakowie na gruncie na ten cel przez miasto odstąpionym, a znajdującym się przy ulicy Czystej. Rozpatrywała przedstawiony sobie przez komitet budowy plan i kosztorys tej szkoły, opracowany przez starszego inspektora budownictwa miejskiego p. Knausa i uchwaliła przedłożyć je pełnej Radzie do rychłego załatwienia. Zatwierdziła dalej sekcya ofertę p. Antoniego Tabora, majstra szewskiego, na dostawę butów dla straży pożarnej na r. 1901 i udzieliła drobnych dodatkowych kredytów na różne cele w w swoim zakresie działania. Na tem zakończyła sekcya ekonomiczna swoje obrady.

Z telefonem wiedeńskim dziś wiele mieliśmy kłopotu. Mimo, że rozmowę sobie zamówiliśmy — jak zwykle — na godzinę $2^{3}/_{4}$ — przez godzinę przeszło bezowocnie czekać na nią musieliśmy. Znaczy to dla nas bardzo wiele, bo takie czekanie na wiadomości opóźnia nam dziennik. — Powtarza się to bardzo często i nikt temu zaradzić nie może, czy nie chce.

Z opłatkiem chodzić wkrótce po domach będą kościelni krakowscy. Każdy z roznoszących zaopatrzonym będzie w kartę, przez przełożonego parafii wydaną, na co niechaj publiczność zwrócić zechce uwagę, bo dziać się mogą w tym kierunku nadużycia.

Posiedzenie wydziału wielkiego Kasy oszczędności m. Krakowa odbyło się wczoraj o godz. 5 po południu pod przewodnictwem prezydenta Friedleina przy współudziale komisarza rządowego p. Kowalikowskiego. Dyrektor Kasy, p. Slęk przedłożył półroczne zamknięcie rachunków Kasy oszczędności za czas od dnia 1 stycznia do 30 czerwca b. r., wykazujące zysk brutto za ten przeciąg czasu w kwocie 31.533·52 koron, odpowiadający zyskowi, osiągniętemu w tymże okresie roku poprzedzającego. Sprawozdanie przyjęło zgromadzenie do wiadomości, poczem załatwiło kilka emerytalnych spraw urzędników Kasy.

Z „Sokoła“. W sobotę dnia 1 grudnia o godz. 8 odbędzie się w tutejszym „Sokole“ zwykła miesięczna wieczornica tylko dla członków (a zatem bez udziału ich rodzin). W programie pogadanka o sprawach żywo obchodzących Sokolstwo nasze.

Na obchód św. Mikołaja w „Sokole“ (dnia 8 grudnia b. r. są już bilety dla dziatwy do nabycia w handlach pp. Rudnickiego (linia A-B) i Klimka (Rynek główny i róg ulicy Brackiej).

Uniwersytet ludowy. Jutro odbędzie się wykład dra Zofii Golińskiej p. t.: „Wstęp do ekonomii społecznej“.

Z krakowskiego „Koła filologicznego“. Posiedzenie Koła odbędzie się w sobotę dnia 1 grudnia b. r. o godzinie 6 wieczorem w „Collegium novum“ z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczyt prof. W. Schmidta p. t. Rzeźba nagrobkowa i jej zastosowanie w szkole. 2. Wnioski członków.

Odczyt o Wawelu wygłosił p. Artur Górski na pierwszem plenarnem posiedzeniu sekcyi literackiej odbytej w lokalu „Czytelni dla kobiet“. Omówiwszy pokrótce historyę architektoniczną katedry, przeszedł prelegent najważniejsze zadanie prowadzącej się odnowy, tudzież artystyczne ich rozwiązanie. Ożywiona dyskusya zakończyła wieczór. Na posiedzenie następne zapowiedział prof. dr Marya Zdziechowski odczyt o Tołstoju.

Uroczyste otwarcie Akademii sztuk pięknych w Krakowie przy udziale ministra oświaty i namiestnika, wyznaczonem zostało na dzień 5 grudnia b. r.

P. Karol Skarżyński, wiolonczelista, profesor tutejszego konserwatoryum z powodu zapowiedzianego wieczoru Towarzystwa muzycznego na dzień 3 grudnia b. r., koncertu własnego tegoż dnia dać nie może, przeto odkłada na czas dogodniejszy poświąteczny.

Ruch ludności Krakowa za III kwartał 1900. Mieszkańców 84.869 (w tem kobiet 44.208); małżeństw zawarto 163; urodziło się osobników 868, umarło 654.

Jeden z lekarzy pisze nam: Niedawno czytałem w „Nowej Reformie“, że dziś każdy od robotnika najniższej kategoryi aż do emerytowanego urzędnika stara się o poprawę swego bytu i swej rodziny, a ja dodaję: z wyjątkiem stanu lekarskiego. Cichy, spokojny, jakby trwożliwy, a przecież stojący na straży najdroższej człowiekowi skarbnicy, drzemie i dziwną jest ta jego wegetacya. Jeszcze lekarze rządowi i krajowi, mając stałe utrzymanie, wloką jako tako taczkę życia, ale cóż dopiero mówić o białych murzynach na prowincyi? To już nie wegetacya, lecz letarg. Po miasteczkach dwóch lekarzy o ludności 3—4 tysięcy zaledwie skromnie może żyć, a już zdąża trzeci „z bratrnry“ w tany, rozumie się niedoświadczony, a zachęcony obietnicami ludzi złych i przewrotnych. Ot, proletaryat gotowy. Kto więc winien? Po części sami lekarze, bo w taki sposób lub w inny podobny sami stwarzamy proletaryat. Możemyż się dźwignąć takiemi sposoby? Nie! Musimy stanowić jeden silny i nader odporny węzeł jedności, a lekarza ma zasłaniać, wspierać i dźwigać z upadku nikt inny jeno lekarz lub cała korporacya tego stanu. Wierzę i nie wątpię, że stan lekarski chce i pragnie się podnieść, ale niestety pierwszym warunkiem jest jedność silna i trwała i poczucie osobistej godności.

Lekceważą nas! Ponownie podnosimy, jak język polski na naszej własnej ziemi jest przez przybyszów lekceważony. Oto napisy na krakowskim dworcu kolejowym „Ku Tarnopolu, Wiedniu, Kocmyrzowi, Żywcu“, pomimo dwukrotnego zwrócenia przez nas na to uwagi, nie zostały do dziś dnia zmienione! Lekceważenie tego rodzaju zasługuje na odpowiednie napiętnowanie.

Kronika lwowska. W sprawie kradzieży w fabryce Wczelaka późną nocą zapadł wyrok, skazujący Wojciecha Bogdanowskiego na $1^{1}/_{2}$ roku, Pawła Podruckiego na 7 lat, Bazylego Podruckiego na 5 lat ciężkiego więzienia. Antoniego Rudego uwolnił trybunał od winy i natychmiast na wolność wypuścił.

Dwóch studentów politechniki (bracia W.) zostali relegowani za demonstracyę podczas otwarcia roku szkolnego.

W sobotę odbędzie się wiec techników z porządkiem dziennym: 1) „Unormowanie praw słuchaczy lwowskiej politechniki“. 2) Deputacya do p. ministra oświaty od lwowskiej młodzieży politechnicznej.

Drożyzna, stale coraz więcej się wzmagająca, spowodowała ogół urzędników państwowych i autonomicznych we Lwowie do podjęcia akcyi celem założenia „spółki spożywczej“. W sprawie tej zgromadzenie zwołano na dzień 2 grudnia.

Członkiem honorowym zamianowała Czytelnia akademicka we Lwowie Henryka Sienkiewicza. Prezesem Czytelni wybrany został akademik Tadeusz Moszyński.

P. Ignacy Nikorowicz pisze nam z Paryża, że nieprawdziwą jest wiadomość, jakoby wstępował do dziennika klerykalnego „Przedświt“, mającego powstać we Lwowie; zostaje bowiem w Paryżu i pracować będzie w jednym z dzienników.

Konkurs na posag. Towarzystwo wzajemnej pomocy urzędników prywatnych ogłasza konkurs na jeden posag w kwocie czterystu koron z fundacyi imienia ś. p. hr. Stefana Zamoyskiego. Ubiegać się mogą ubogie i moralnie się prowadzące dziewczęta prawego pochodzenia w wieku lat 16—24, sieroty po obojgu rodzicach, lub tylko po ojcu, który w obydwu wypadkach był rzeczywistym członkiem Towarzystwa wzajemnej pomocy urzędników prywatnych. Podania do wydziału centralnego Towarzystwa we Lwowie (adresując wyraźnie: ulica Cicha, l. 1) należy wnieść do dnia 30 grudnia b. r. i załączyć metrykę chrztu i parafialne poświadczenie śmierci rodziców lub ojca. Ubóstwo i dobre zachowanie się mogą być na podaniach samych poświadczone przez dotyczące urzędy duchowne i cywilne, przynależność zaś ś. p. ojca do Towarzystwa w charakterze członka stwierdzi na podstawie swych ksiąg wydział.

Tarnów, 28 listopada. Wieczór, urządzony przez Kółko muzyczne ku czci pamięci Mickiewicza i z okazyi odsłonięcia pomnika dnia 26 b. m., zebrał liczną publiczność i wypadł pod względem artystycznym wspaniale. Dochód przeznaczony na pomnik, jest dość znaczny.

Jak co roku za dni parę w sali „Kasyna“ odbędzie się tombola z bardzo urozmaiconym programem na cel dobr czynny.

Wydawcę „Podhalanina“, którego rozprawa przed sądem przysięgłych odbędzie w grudniowej kadencyi, bronić będzie dr Salz. Podsądny przebywa jeszcze w areszcie śledczym tutejszego sądu.

Żywiec, 27 listopada. Onegdaj odbyła się u nas zabawa taneczna w sali hotelu Narodowego przy dźwiękach krakowskiej „Harmonii“. Burzliwemi oklaskami darzono członków kapeli.

„Sokół“ nasz urządza dnia 2 grudnia uroczysty wieczorek Mickiewiczowski z współudziałem chóru „Sokoła“ krakowskiego.

Wadowice, 27 listopada. Staraniem wydziału „Czytelni mieszczańskiej“ odbyło się dnia 24 b. m. nabożeństwo żałobne za poległych w walce narodowej z r. 1830, dnia 25 b. m. w sali Czytelni odbył się „wieczorek listopadowy“. W wieczorku tym „inteligencya“ udziału nie wzięła, natomiast dzień przedtem urządziła tany. Czy tak być powinno?

Stanisławów, 28 listopada. Rocznicę powstania listopadowego będziemy święcili tu żałobnem nabożeństwem jutro, a uroczystym wieczorem dnia 1 grudnia w teatrze, wieczór ten będzie poświęcony równocześnie pamięci Adama Mickiewicza. Po słowie wstępnym i produkcyach wokalno-muzycznych odegrają amatorowie scenę z „Pana Tadeusza“, uscenizowaną przez L. Kwiecińskiego, „Spowiedź ks. Robaka“.

W Towarzystwie tutejszem „Oświaty ludowej“ objawił się od pewnego czasu bardzo ożywiony ruch literacki. Zawiązało się mianowicie w łonie tego Towarzystwa „Kółko naukowe“, które skupiło w sobie znaczny zastęp ludzi poważnie uprawiających naukę. Co tygodnia odbywają się w tem Stowarzyszeniu publiczne wykłady i pogadanki, w których biorą także udział i kobiety. Jestto jedyna w mieście naszem instytucya towarzyska o charakterze naukowo-literackim.

Tarnopol, 26 listopada. W sali magistrackiej wygłosił w sobotę p. Wilhelm Feldmann, członek uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza, nader zajmujący wykład na temat: „Postęp ekonomiczny w kraju“ czyli „jak się kształcić należy“. W niedzielę 25 b. m., odbył się w tej samej sali 3 powszechny wykład uniwersytecki, urządzony przez komitet miejscowy uniwersytetu lwowskiego. Mówił prof. szkoły realnej, p. Schreiber o „przyrodzie w walce o byt“. Tego samego dnia prof. szkoły realnej p. Zamorski, wykładał szczegóły dziejów literatury polskiej w sali „Gwiazdy“.

Pożar szybu. Z Borysławia piszą: Szyb naftowy, należący do gal. Towarzystwa karpackiego, eksplodował wskutek dostania się iskry elektrycznej do gazów tego szybu — i całkowicie się spalił. Szkoda wynosi 6000 koron. Jeden robotnik wskutek tego wypadku odniósł uszkodzenia śmiertelne, czterej są ciężko poparzeni.

Kronika warszawska. Orkiestra Filharmonii warszawskiej, której członków zakontraktowano od 1 sierpnia 1901 r., od tegoż czasu istnieć zacznie. Do dnia otwarcia Filharmonii odbywać się będą próby. Wielkie organy, zamówione przez zarząd w fabryce zagranicznej, będą umieszczone w taki sposób, iż mechanizm zajmie ścianę tylną estrady, klawiatura zaś wypadnie tuż nad miejscem przeznaczonem dla kontrabasów. Konstrukcye podstawowe gmachu Filharmonii, mury i wiązania żelazne już są wykończone. W ciągu zimy artyści-dekoratowie rozpoczną ozdabianie sali koncertowej głównej malowidłami.

Onegdaj odbyło się otwarcie ruchu na głównej linii kolejki podjazdowej „Jabłonna-Wawer“, mianowicie na przestrzeni od mostu Aleksandrowskiego do Jabłonny.

Od 1 stycznia w Warszawie wychodzić będzie dwutygodnik ilustrowany „Gazeta krawiecka“.

Kronika poznańska. W zeszłym roku przed Izbą karną w Poznaniu rozegrał się proces przeciw wydawcy „Pracy“ Bidermanowi. Jego to zadenuncyował w prokuratoryi właściciel drukarni Krzyżankiewicz, że on, wydawca, a nie odpowiedzialny redaktor Lipiński, wręczył mu wszystkie niebezpieczniejsze artykuły do druku, za co niesłusznie — zdaniem Krzyżankiewicza — skazany został odpowiedzialny redaktor Lipiński, gdy właściwym sprawcą był wydawca Biderman. Sprawozdanie z procesu tego dla „Dziennika Poznańskiego“ pisał p. Krysiak i w artykule swym dosadnie napiętnował postępek Krzyżankiewicza. Za to p. Krysiaka stawiono przed sąd ławniczy i skazali jego i odpowiedzialnego redaktora „Dziennika“ p. Hojnackiego na trzy miesiące więzienia i na zapłacenie 4000 marek odszkodowania. Za sprawozdanie z procesu w „Pracy“ skazano odpowiedzialnego jej redaktora p. Siemiątkowskiego na taką samą karę.

Wszyscy trzej odwołali się od wyroku tego do drugiej instancyi, a odnośna w tej kwestyi rozprawa skończyła się prawie zupełnem anihilowaniem dziwnego wyroku w pierwszej instancyi. Trybunał zasądził współredaktora p. Franciszka Krysiaka i odpowiedzialnego redaktora „Dziennika Poznańskiego“ p. Ludwika Hojnackiego każdego na 75 marek kary, a odpowiedzialnego redaktora „Pracy“ na 50 marek. Uchwalone przez sąd ławniczy odszkodowanie w sumie 4000 marek trybunał apelacyjny, jako niczem nieuzasadnione, odrzucił zupełnie.

Jak donoszą „Pos. N. Nachr.“, p. dr Rekowski z Poznania sprzedał swą posiadłość w Górczynie „Landbankowi“, który na znacznym obszarze tym zamierza wybudować kolonię wil. Swego czasu sprzedał p. dr R. dobra Wilkowo w powiecie leszczyńskim komisyi kolonizacyjnej.

Katastrofa kolejowa wydarzyła się onegdaj wieczorem na odnodze kolei nadwiślańskiej. Idący z Warszawy pociąg towarowy natrafił na stacyi Nowa Aleksandrya na przeszkodę. W jednej chwili nastąpił trzask, sześć wagonów wstrzymanych w impecie spiętrzyło się i natarło na parowóz. Maszynista Jakimow, przygnieciony odłamkami wagonów, wyzionął ducha na miejscu.

Cichy Piotrków stał się onegdaj widownią poważnego zajścia ulicznego. Pałający do siebie oddawna niechęcią przemysłowiec p. G. oraz p. T., spotkali się zrzed południem na ulicy Kaliskiej i wszczęli sprzeczkę. Rezultatem tejże było spoliczkowanie i poturbowanie p. T. Nie tu jednak koniec zajścia. P. G. niezadowolony jeszcze tą doraźną satysfakcyą, udał się do mieszkania poturbowanego i tam dał do niego c z t e r y s t r z a ł y, z których trzy raniły napadniętego w rękę, ramię i czoło.

Z Pragi piszą: W sferach teatralnych głoszą, że oprócz gościnnych występów pojedyńczych artystów polskich, ma być przedstawiony w „Nar. Divadle“ cykl komedyj i dramatów polskich, przez jednę z trup naszych — warszawską czy krakowską; rzecz nie jest jeszcze stanowczo postanowiona. Natomiast pewnem jest, że w ciągu bieżącego sezonu wystawioną tu będzie operą Muenchheimera „Mazeda“, oraz baśń Łucyana Rydla „Zaczarowane koło“. Przekładu dokonał wielki znawca poezyi polskiej i tłumacz jej na język czeski, p. Franciszek Kvapil, autor „Śpiewów książęcych“.

I tak źle i tak niedobrze. Że Monte Carlo istnieje na to, ażeby rozmaici naiwni ludzie zgrywali się do ostatniego szeląga, chociaż do gry zasiadali nie z nadzieją, lecz pewnością wygranej, o tem nie ma co nawet mówić. To też samobójstwa „zgranych jak skrzypce“ poszukiwaczy szczęścia są tam na porządku dziennym. Ale onegdaj szczęśliwemu jakiemuś graczowi i wygrana nie wyszłą na dobre. Oto co donosi telegram: Bawiący tu sportsman, nazwiskiem Eugeniusz Arion, powracał onegdaj na bicyklu z domu gry. W drodze opadli go zamaskowani ludzie, położyli trupem wystrzałem z rewolweru i zrabowali znaczną sumę pieniędzy.

Katolicki uniwersytet. Arcybiskup salcburski na posiedzeniu komitetu Towarzystwa uniwersytetu salcburskiego oświadczył, że komitet biskupów w Wiedniu uchwalił założyć w Salcburgu wolny uniwersytet katolicki. Biskupi zostali wezwani, ażeby w dyecezyach swoich popierali sprawę tego uniwersytetu.

Wypadek na kolei miejskiej w Berlinie zdarzył się onegdaj przy wejściu do stacyi obok Ogrodu zoologicznego w ten sposób, że na pociąg najechał z tyłu drugi pociąg. Wprawdzie maszynista pociągu tylnego w krytycznej chwili za pomocą pary dał pociągowi swojemu ruch odwrotny, mimo to maszyna uszkodziła ostatni wóz przedniego pociągu. Jeden podróżny złamał górną szczękę, kilku zaś odniosło lekkie rany. Powodem wypadku, podobnie jak przy olbrzymiej katastrofie na kolei pod Offenbachem, był blokowy aparat elektromagnetyczny na stacyi Ogrodu zoologicznego, przestał bowiem niespodziewanie funkcyonować. Doświadczenia dotychczasowe wykazały, że przy obecnym stanie techniki elektrycznej owe aparaty sygnałowe nie działają z tą niezawodną dokładnością, której wymagą bezpieczeństwo ruchu kolejowego.

Wyprawa duńska wyruszyła z Kopenhagi do Ulsioki w Finlandyi, gdzie przez kwartał dokonywać będzie badań spektralno-analitycznych zorzy północnej, oraz przedsięweźmie pomiary elektryczności w atmosferze. Przewodnictwo wyprawy objął porucznik Lacour, a należą do niej politechnicy Niddelboe i Koefod, oraz malarz hr. Moltke.

Obserwatoryum meteorologiczne zakłada włoskie ministeryum rolnictwa na Monte Rosa.

Kobiety w akademii. Krąży pogłoska, że przy pierwszym wakansie w akademii francuskiej, kandydaturę swoją postawi kobieta autorka. Żaden przepis nie sprzeciwia się wyborowi kobiety. Pierwszą istniejącą we Francyi akademią, była akademia poezyi i muzyki, ustanowiona przez Antoniego de Baïf w roku 1570 i wskrzeszona pod nazwą „Akademii pałacowej“ za Henryka III. Od tej instytucyi Richelieu zapożyczył zwyczaje, ceremoniał i statuty. Otóż posiedzenia tego ciała odbywały się dwa razy na tydzień w gabinecie królewskim. Brali udział w naradach „najuczeńsi mężowie oraz kilka dam uczonych“ — pisze Agrypa d'Aubigné. — W rzędzie tych dam były marszałkowa de Retz, pani Lignerolles, dama honorową Katarzyny de Medicis, a następnie mianowana księżną de Guyonnière, pani de Rohan, panna de Vitry, trzy siostry Morel, pani Dujardin, pani de Mirmont, która pozostawiła poezye satyryczne. Ponieważ akademia Richelieu'go została utworzona wedle statutów dawnej akademii pałacowej, regulamin jej nie sprzeciwia się zatem wstąpieniu kobiet do akademii.

Mianowania i przeniesienia. Ministerstwo handlu zamianowało kontrolora pocztowego Ludwika Gaillą w Brodach i oficyała pocztowego Karola Reschkę we Lwowie zarządcami pocztowymi, a to pierwszego dla Brodów na dworcu kolejowym a drugiego dla Tarnobrzegu, dalej zamianowało kontrolorammi pocztowymi oficyałów: Oskara Sacka we Lwowie dla Tarnowa, Stanisława Lewickiego w Krakowie, Jakóba Orlińskiego we Lwowie dla Buczacza, Jana Grabowskiego w Złoczowie dla Tarnowa, Grzegorza Chlebowskiego w Krakowie, Z. Rogossa w Stryju dla Drohobycza, Henryka Demińskiego w Samborze, Augusta Noskiewicza w Kałuszu dla Jarosławia i Jana Górkę w Jarosławiu.

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła oficyała pocztowego Juliana Hamerskiego z Jasła do Lwowa.

Minister skarbu zamianował geometrów pp. Franciszka Zubrzyckiego i Eugeniusza Gluzińskiego starszymi geometrami drugiej klasy w IX randze, w biurze kraj. ewidencyi katastralnej.

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę 1 grudnia: „Blagierzy“, komedya w 4 akt. Michała Bałuckiego (nowość).

W niedzielę 2 grudnia: „Blagierzy“.

Z kalendarza. W piątek 30 listopada: Andrzeja ap. i Maryny p.; w sobotę 1 grudnia: Eligiusza bisk. i Natalii wd.; w niedzielę 2 grudnia: Bibianny p. Aurelii męcz.

Wschód słońca 30 listopada o godzinie 7 minut 19; zachód o godzinie 3 minut 41. Długość dnia godzin 08 minut 22.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 28-go listopada pogoda. Termometr od — 2·0 doszedł do + 4·8 C. Barometr opada.

Dnia 29 listopada o godzinie siódmej rano stan barometru był 735·9 mm., termometru — 1·4 C. — Wiatr wschodni.

Zamach na hr. Starzeńskiego.

„Kto był?“, „dlaczego to zrobił?“ i „gdzie się potem podział?“ — oto trzy pytania, w których się kryje tajemnica zamachu na hr. Starzeńskiego. Rozwiązują ją na swój sposób rozmaite pogłoski, krążące po mieście; rozwiązać też próbował „Czas“, powiadając z góry, że zamach był natury politycznej. Wersya ta, nie poparta absolutnie żadnemi danemi, nawet u najłatwowierniejszej publiczności spotkała się z nadspodziewanem niedowierzaniem i złożyć ją trzeba do archiwum gołosłownych domysłów aż do czasu, kiedy prawdziwy sprawca zamachu nie będzie w ręku władzy, a i do czasu, kiedy punkt po punkcie nie będą wykazane jego czynności i motywa ich. A jeżeli wtedy okaże się, że były one istotnie z dziedziny zwyrodniałej polityki, która się posługuje sztyletem i rewolwerem, wtedy napiętnujemy podobny „fakt“ z całą siłą i z całą bezwzględnością, ale wpierw potrzeba, aby to istotnie „faktem“ było.

Skoro już jednak musieliśmy podać jednę wersyę, podajemy dla konsekwencyi i drugą, jakoby sprawcą zamachu był ktoś z oddalonej służby hr. Starzeńskiego, i trzecią, jakoby zamach był wynikiem licznych nieprzyjaznych stosunków, jakiemi ma być otoczony hr. Starzeński i wreszcie twierdzenie niektórych, jakoby sprawca zamachu dlatego zdołał tak prędko zniknąć, że miał przygotowanego przy ulicy Zabłocie konia, na którego wsiadł po przekroczeniu parkanu i odjechał. Powtarzamy jednak: wszystkie te wieści razem wzięte mają jednaką, papierową wartość, aż do czasu, kiedy zupełna prawda wyświetloną nie zostanie.

Dotychczas jednak ma się w ręku zaledwo strzępki jej: ranę na ciele hr. Starzeńskiego, papierośnicę, która uchroniła go od śmierci, sztylet, a raczej pilnik, owinięty w numer „Naprzodu“, trochę rozsypanej monety przez sprawcę przy przeskakiwaniu parkanu, podobnoś kulę rewolwerową, którą w jakiejś desce znaleziono, rysopis sprawcy, jako człowieka niskiego w ciemnych okularach, żółtem palcie i wysokich butach, podany przez hr. Starzeńskiego i wreszcie dwóch aresztowanych nie mających ze sobą związku, a niewiadomo, jaki mających związek ze sprawą.

Hr. Starzeński ma się znacznie lepiej, a jego choroba chwilowa pochodziła raczej z gwałtownego wstrząśnienia nerwowego, niż z rany, która jest lekką, choć zadana w miejsce bardzo niebezpieczne. Jest to mała trójkątna ranka, wskazująca wyraźnie swym kształtem na kształt narzędzia, mieszcząca się tuż poniżej lewej sutki piersiowej. Srebrna papierośnica, szerokości męskiej dłoni, została ostrzem na poprzek omal że nie rozdarta, a charakterystycznem jest, że znaleziony pilnik, choć pilniki są zazwyczaj robione z bardzo kruchej stali, po przebiciu futra, całego ubrania i tak silnem zgrzytnięciu na papierośnicy, wcale się na końcu nie ukruszył. Pilnik ten jest umocowany w bukszpanowej rączce za pomocą metalowej obrączki i na obrączce ma firmę, w której został kupiony, co może być do pewnego stopnia ważną wskazówką.

Dość doniosłą poszlaką wydała się owa garść drobnej monety, która wysypała się sprawcy przy przeskakiwaniu parkanu. Zwłaszcza ważnem się wydało, że pomiędzy nią była niklowa sztuka włoska na „20 centesimi“. Cóż bo tu bowiem za pole do kombinacyj: zamach, pilnik zmieniony na sztylet, moneta włoska!... Trzeba jednak dodać, że takich monet krąży po Krakowie dość sporo. Są bowiem zupełnie podobne do naszej 20 halerzówki, tej samej wielkości, a ponieważ mają mniejszą wartość, więc puszczanie ich w obieg stanowi dość ponętną rzecz dla ludzi, łakomiących się na zyski z drobnych, zdawkowych oszustewek.

Jako najpewniejsza droga, okazało się odrazu poszukiwanie człowieka w wysokich butach i żółtem palcie i rozpoczęto te poszukiwania natychmiast już w niespełna dwie godziny po zamachu. Ponieważ wieść o wypadku krążyła ze szczegółami po Podgórzu już przed 10 wieczorem, więc też tamtejszego prowizora aptekarskiego, p. Dekańskiego, uderzyło bardzo, kiedy zobaczył na moście podgórskim dwóch ludzi w żółtych wierzchnich okryciach, spiesznie idących i w dodatku podobnoś rozmawiających o zamachu. Czemprędzej więc pobiegł do ajentów policyjnych i kazał ich aresztować. Przytrzymani, tłomaczyli się, że byli na zgromadzeniu robotniczem, które aż do samego wieczora trwało, a wyszedłszy i dowiedziawszy się o zamachu, spieszyli przez most do najbliższego telefonu, aby dać znać redakcyi „Naprzodu“, iżby wiadomość mogła jeszcze w porannym numerze zmieścić.

Jednego z aresztowanych natychmiast puszczono, miał bowiem wprawdzie żółte palto, ale nie miał, bardzo charakterystycznych, zdaniem hr. Starzeńskiego, wysokich butów. Drugiego, niejakiego Królikowskiego, robotnika, człowieka żonatego, zatrzymano dotychczas w aresztach, z powodu żółtej kurtki i wysokich butów, w jakie był wówczas ubrany.

W Podgórzu, po którem wiadomość o zamachu jeszcze tego samego wieczora ze szczegółami się rozbiegła, bawili ludzie z odległych o dwie mile Wrząsowic pod Świątnikami. — Otóż oni, słysząc coś o niskim człowieku, wysokich butach i rewolwerze, wreszcie o przypuszczeniu, że to zrobił socyalista-robotnik, które rozpowszechnić postarano się natychmiast — powiedzieli, że u nich we wsi jest jeden obcy robotnik, bo gdzieś aż z pod Ostrawy, jednak znający miejscowe stosunki, bo ma we wsi matkę, do której czasami przyjeżdża i teraz przyjechał, że ten robotnik, nazwiskiem Andrzej Szczepka, kupił niedawno rewolwer, z którego — jak widziano — już nawet sobie strzelał.

Natychmiast udano się do Wrząsowic, gdzie zastano Szczepkę śpiącego. Obudzono go słowami: „Gdzie jest rewolwer?“. Szczepka, zobaczywszy urzędników policyjnych przed sobą, nie chciał się przyznać do rewolweru, który jednakże znaleziono przy rewizyi mieszkania. Aresztowano go i przewieziono jeszcze przed nastaniem ranka do Podgórza. Rysopis jego względnie zgadza się z opowiadaniem hr. Starzeńskiego. Szczepka bowiem chodzi w wysokich butach, tylko nie posiada inkryminowanego żółtego palta, tylko jasno-popielatą zarzutkę. — Jest to średniego wzrostu, szczupły, młody mężczyzna, lecz zwinny, jak się zdaje, o twarzy ściągłej, popielatej, popielatych włosach i popielatych wąsach. Ubrany, jak na robotnika, uderzająco czysto, ręce okalają wcale czyste mankiety. — Zachowuje się spokojnie i swobodnie. Twarz dość inteligentna i sprytna.

I rzeczywiście, jeśliby się okazało, że Szczepka jest sprawcą zamachu, to do wykonania jego musiał użyć nadzwyczajnego sprytu i wysiłku. Trzeba bowiem pamiętać, że w takim razie musiał niepostrzeżenie odbyć dwumilową pieszą podróż do Krakowa, wymierzyć na sekundy czas, kiedy hr. Starzeński powróci do domu, wykonać zamach, potem powrócić znowu o dwie mile, tak szybko, aby mieć czas oczyścić się z błota, które w dzisiejszej porze roku i przy takim pośpiechu, musiało go od stóp do głowy obryzgać, położyć się do łóżka i zasnąć przed przybyciem jeszcze komisyi, która niemal w trop za nim — nie żałując koni — zdążała!...

Szczepka jednak do niczego się nie przyznaje, twierdzi, że w Podgórzu nie był, wymienia godzina po godzinie, co robił i gdzie się znajdował, i cytuje świadków na udowodnienie tego swego „alibi“.

Nie znaleziono u niego czarnych okularów, któremi sprawca miał osłaniać oczy, a ubranie jego nie nosi śladów gwałtownej przeprawy, niema na niem, ani na twarzy, osmolenia, ani ziarnek prochu, jakie zazwyczaj pozostawia strzał, zbliska dany. Jak bowiem badanie miało wykazać, sprawca strzelił z tak bliska, że wprost przyłożył rewolwer do skroni hr. Starzeńskiego, kiedy ten udał się na ustęp, wyrósłszy niespodziewanie przed nim, jak z pod ziemi, tak, że był może schowany w miejscu ustępowem, lub tuż poza niem. Hr. Starzeński odpowiedział strzałem z tejsamej odległości, a sprawca schyliwszy się, aby ujść drugiego strzału, dał skok i ugodził w piersi hr. Starzeńskiego, tak, iż ten upadł i stracił podobno na chwilę przytomność, aż dopóki go nie podnieśli nadbiegli na głos strzałów domownicy.

Rewolwer Szczepki jestto stare, zardzewiałe „dorobajło“ systemu „Lefocheux“, o kalibrze 7-milimetrowym, które nawet za czasów swej młodości nie mogło chyba kosztować więcej, niż 5 złr. Znaleziono w nim 4 patrony pełne, jeden ze spiłowaną kulą, a jeden wystrzelony, czy też „ślepy“, t. j. bez kuli.

Jak powiedzieliśmy, Szczepka zachowuje się bardzo przytomnie, a kiedy go wczoraj wieczorem z Podgórza odtransportowywano „pod telegraf“ do Krakowa, gdzie go odosobniono, aby nie mógł się z nikim porozumiewać, zwrócił się do radcy Kostrzewskiego ze spokojną uwagą: „A jeżeli ja tam posiedzę kilka dni i potem pokaże się, żem wszystko prawdę powiedział, to kto mi to wynagrodzi?“

„Ha! to już trudno na to coś poradzić!“ — odpowiedział radca Kostrzewski.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **St. Przybyszewskiego** głośna powieść „Homo sapiens — Na rozstaju“ — wyszła nakładem Księgarni Polskiej we Lwowie.

— **Mapa Galicyi** wydaną została w ostatnich czasach przez inż. Barańskiego (nakład Księgarni Polskiej). Porównując ją z innemi dostrzega się od razu jej wartość. Przedewszystkiem wszystkie miejscowości podane są z nazwami polskiemi, nietylko w Galicyi, ale i w ościennych krajach, czego niema bardzo często na innych kartach. Zazwyczaj czytamy tam nazwy niemieckie lub inaczej przeobrażone, jak np. w północnych Węgrzech, w Poznańskiem, na Śląsku i t. p. Dalej uwidocznione są wszystkie arterye ruchu kolejowego, uzupełnione aż do r. 1900, podobnież i drogi krajowe, powiatowe i rządowe. Podział terytoryalny również uwidoczniony jest na podstawie ostatnich zmian (czego nie ma na innych mapach) starostw i powiatów.— Jeśli dodamy do tego, że całe wydanie jest niezmiernie staranne — miejscowości łatwe do znalezienia mimo ogromnej ich ilości (doskonale rozmieszczony druk). Również przejrzystem jest zastosowanie kolorów, tak, iż mapa ta, jako najlepszy dotychczasowy podręcznik kartograficzny, powinna się znaleść wszędzie w biurach i instytucyach, w kancelaryach adwokatów, lekarzy, inżynierów i wszędzie w domach prywatnych. Mapa taka zawsze jest potrzebną do oryentowania się w razie podróży do poznania kraju do wyjaśnień nieraz w sprawach prywatnych, — a w końcu znakomicie utrwala się w umyśle obraz kraju. Podnieść trzeba tem bardziej to piękne i tanie wydanie, że używane niemieckie wydanie Flemminga, jest pod wieloma względami błędne co do kierunków kolei i terytoryalnego rozłożenia starostw.

Każdy, kto potrzebuje mapy Galicyi, powinien kupić tylko to najlepsze polskie uzupełnione wydanie Księgarni Polskiej“. Nie powinno się przecież kupować niemieckich map naszego kraju.

Dział ekonomiczny.

Rada nadzoroza Tow. wzajemnych ubezpieczeń rozpoczęła wczoraj w Krakowie obrady. Prezes p. Męciński, zagajając posiedzenie, powitał nowego członka rady p. Krzysztofa Abrahamowicza z Bukowiny. Następnie ukonstytuowały się komisye. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie dyrekcyi z działalności w ubiegłem półroczu i zamianowano mężów zaufania dla całego kraju na następne trzechlecie. Nastąpiło sprawozdanie komisyi z czynności działu gradowego, przedłożone przez p. Garapicha. Uregulowano, na wniosek tego samego referenta, taryfę gradową na r. 1901.

Na wieczornem posiedzeniu obradowano od godziny 5 do 8 nad sprawami spornemi, poczem przyjęto sprawozdanie z obrad Tow. wzajemnego kredytu.

Na porządku dziennym obecnej Rady nadzorczej jest sprawa obniżenia taryf ogniowych dla Krakowa, Lwowa i Czerniowiec, z powodu zaprowadzenia wodociągów.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 29 listopada. Dla uczczenia rocznicy listopadowej odbyło się dziś nabożeństwo w kościele Dominikanów. Wieczorem odbędzie się uroczystość w „Sokole“ z odczytem pani Zapolskiej.

Dziś pojawiły się plakaty z zapowiedzią, że od 1 grudnia wychodzić będzie dziennik (klerykalny) „Przedświt“. Nazywają go już humorystycznie ormiańskim Przedświtem. Do rzędu wydawców należy także prof. Tadeusz Pilat.

Minister Piętak zawiadomił, że wraz z p. Dulębą we czwartek najbliższy stanie przed wyborcami m. Lwowa.

Dyrektor szpitala powszechnego, prof. dr Adam Czyżewicz, zrezygnował z swego stanowiska.

Za duszę ś. p. Szczepanowskiego osobno zawiązany komitet w Schodnicy urządza nabożeństwo we Lwowie w kościele Bernardynów 11 grudnia.

Dziś odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru na drodze t. zw. cetnerowskiej obok gmachu „Sokoła“ b. służący Tow. ratunkowego, Fr. Czopa.

Ponieważ trzeci dzień już nie zgłoszono wypadku tyfusu, przeto fizykat miejski orzekł, że tyfus wygasł.

Lwów, 29 listopada. Przed sądem przysięgłych rozpoczęła się dziś ponowna rozprawa przeciw Leoszowi z Zarudziec o podpalenie i oszczerstwo. Już raz skazany został za podpalenie na 5 lat więzienia — gdy żona jego doniosła, że mąż jej jest niewinny, albowiem pastuch Wołk przyznaje się do tej zbrodni podpalenia. Polecono więc rozpisać nową rozprawę, która się dziś rozpoczęła.

Ofiarą łakomstwa padła dziś Maksymowiczowa, służąca Marszałkowej. Wielki kawał mięsa połknęła, kęs uwięzgnął w gardle i spowodował natychmiastową śmierć służącej.

Sambor, 29 listopada. Przed sądem przysięgłych rozpoczęła się rozprawa przeciw Ludwikowi Eitnerowi, b. inspektorowi policyi, który maszynką jakąś torturował więźniów. Nieraz wieczorami do uszu przechodniów wpadały z poza zakratowanych okien policyjnej strażnicy jakieś rozpaczliwe, nieludzkie jęki, którym z reguły przysłuchiwał się p. Eitner, spacerując po ganku przed strażnicą. Czasem jęki bywały tak groźne, tak rozdzierające, że przed strażnicą zbierały się tłumy ciekawych i zaniepokojonych. Wówczas p. Eitner znikał w strażnicy, a po chwili wychodził z niej policyant, aby rozpędzić nieproszonych słuchaczy barbarzyńskiego koncertu! Zdarzało się nawet nieraz, że ktoś z wyżej postawionych interpelował o te wrzaski i jęki, ale odpowiedź, którą na taką interpelacyę odeń otrzymywał, bywała zwykła jasna i niedwuznaczna: Pijacy uwięzieni tak hałasują i ani sposób ich uspokoić! — A były to tortury — o które oskarżony stanął dziś Eitner przed sądem.

Trybunałowi przewodniczy radca Dobrzański, oskarża prokurator Zakrzewski, broni dr Sumper.

Po wylosowaniu sędziów przysięgłych, samych prawie włościan, odczytano akt oskarżenia. — Eitner nie poczuwa się do winy. Odpowiada z wolnej stopy. Charakterystycznem jest, że żaden z tutejszych hotelarzy nie chciał Eitnerowi dać pokoju. Wyrok zapadnie w sobotę.

Praga, 29 listopada. „Politik“ zamieszcza artykuł, z dobrze poinformowanych sfer pochodzący, w którym autor ostrzega Czechów przed obstrukcyą, gdyż nie jest prawdą, jakoby rządy absolutne mogły być korzystne dla czeskiego prawa państwowego. Przeciwnie, rządy absolutne musiałyby być niekorzystne dla ludów słowiańskich.

Praga, 29 listopada. „Narodni Listy“ piszą, że rząd bardzo się myli, jeśli sądzi, że Czesi nad ostatniemi wypadkami (zmiany osobiste w wyższym sądzie w Pradze) przejdą do porządku dziennego i wezmą się do pracy sejmowej. Tak nie będzie. Naród czeski jest wzburzony i da temu wzburzeniu wyraz.

Praga, 29 listopada. Na zgromadzeniu, zwołanem tu przez „Besedę“, uchwalono nie kupować żadnych artykułów u Niemców i żydów.

Tryest, 29 listopada. „Avanti“ donosi: Słowieńcy z Tryestu i Istryi noszą się podobno z myślą przejścia na łono kościoła grecko-unickiego, gdyż chcą mieć narodową liturgię w kościele.

Zagrzeb, 29 listopada. Sejm przyjął w trzeciem czytaniu przedłożenie, dotyczące ugody skarbowej z Węgrami.

Berlin, 29 listopada. „Altenburger Zeitung“ donosi, że rząd zabronił w Turyngii dalszych nabożeństw w językach: polskim i czeskim dla obcych robotników. Duchowni z Austryi, urzędujący w tym języku, zostaną wydaleni.

Berlin, 29-go listopada. Według doniesienia „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“ ambasador niemiecki w Paryżu ks. Münster podał się do dymisyi z powodu podeszłego wieku.

Berlin, 29 listopada. Następcą Muenstera w Paryżu ma być ks. Radolin, obecnie ambasador niemiecki w Petersburgu, a jego miejsce zająć ma hr. Herbert Bismarck.

Berlin, 29 listopada. Z Tokio donoszą do „Biura Wolffa“, że na Korei należy obawiać się wybuchu rozruchów. Japończycy, zamieszkali w Korei, zażądali od swego rządu wysłania wojsk, celem ochrony przed napastnikami.

Aniche, 29 listopada. Katastrofa w szybie „Saint-Louis“ (obacz wczorajszy telegram. Przyp. Red.) powstała przez to, że w sąsiednim szybie „Fenelon“ nastąpił z niewiadomych powodów wybuch złożonych w skrzyni nabojów dynamitowych. Dotąd wydobyto 16 zwłok, z których 14 agnoskowano. Rannych jest 40 ludzi, a z tych 4 ciężko. Niewiadomo, ile ciał znajduje się w szybie.

Londyn, 29 listopada. Sekretarz stanu dla Indyj otrzymał od wicekróla Indyj wschodnich telegram, donoszący, że w prowincyach: Bombay, Karnatak, Deccan i Czużarat, od dłuższego czasu nie spadła kropla deszczu, gdzieindziej jednak widoki na zbiory są dobre. Ilość indywiduów, które będą musiały otrzymywać wsparcie od rządu z powodu grożącej im śmierci głodowej, wynosi przeszło 420 tysięcy.

Neapol, 29 listopada. Wezuwiusz znowu jest bliskim wybuchu.

Sofia, 29 listopada. Uchodzi tu za rzecz pewną, że książę Ferdynand przyjął dymisyę ministra wojny, pułkownika Paprikowa, który wręczył mu ją już przed kilku tygodniami. Pozostanie on jednak w urzędzie aż do chwili, gdy Sobranie ukończy obrady nad adresem do tronu i gdy da swe przyzwolenie na stan oblężenia, ogłoszony w kilku okręgach.

Nowy Jork, 29 listopada. Pociąg osobowy między Pittsburgiem a Cleveland wykoleił się na moście nad rzeką Ohio. 2 wagony spadły do wody, kilkanaście osób utonęło.

Ruch przedwyborczy.

Kołomyja, 29 listopada. Nie kandydat adwokacki Seinfeld, ale Natan Seinfeld, zastępca dyrektora kolei państwowej w Stanisławowie, ubiega się o mandat z Kołomyi, Śniatyna i Buczacza.

Berno, 29 listopada. Niemiecka konstytucyjna większa własność na Morawach ogłasza odezwę wyborczą, w której wzywa wszystkie partye parlamentarne, aby położyły koniec dotychczasowej anarchii. Należy dążyć do porozumienia między spornemi stronami.

Choroba cara.

Londyn, 28 listopada. Ostatni biuletyn o przebiegu choroby cara Mikołaja, wydany wczoraj rano opiewa:

Car przepędził wczorajszy dzień dobrze i spał podczas dnia $1^1/_2$ godziny. O godzinie 9 wieczorem ciepłota wynosiła 36·8 tętno 68. W nocy spał car dość dobrze. Rano stan subjektywny i stan sił dobry. O godz. 9 rano ciepłota 35·8, tętno 68.

Petersburg, 20 listopada. Dopiero teraz dzienniki rosyjskie podają bliższe szczegóły o chorobie cara. Przedewszystkiem tedy sprawdzono stanowczo, że car chorował na tyfus brzuszny. Przesilenie choroby minęło w niedzielę. Car nigdy przez czas choroby nie stracił przytomności. Zachował się zawsze z wszelką uległością wobec rad lekarskich.

Carowa przez cały czas choroby męża była przy jego boku i pielęgnowała go bardzo starannie. Wogóle, wedle opinii lekarzy, wszelkie niebezpieczeństwo minęło, a choroba nie mogła korzystniejszego mieć przebiegu. Zachodzi tylko obawa, aby nie przyrzuciła się malarya, która w tych czasach w Liwadyi panuje.

Lwów, 29 listopada. Z Warszawy donoszą do „Słowa Polskiego“, że co do choroby cara sporo tam istnieje domysłów. Mianowicie, gdy car jeszcze, jako wielki książę, był w Japonii, otrzymał cięcie w głowę, z którego powstała złośliwa narośl. Ta narośl, rozpierając się, zagrażała mózgowi, wskutek czego dokonano wycięcia jej.

Paryż, 29 listopada. Tutejsze dzienniki nacyonalistyczne twierdzą, że dwór rosyjski zajęty jest przygotowaniami do utworzenia regencyi, a to z powodu przeciągającej się choroby cara Mikołaja. Przewodniczącym regencyi ma zostać w. książę Michał Mikołajewicz, liczący lat 68.

Krüger w Europie.

Paryż, 29 listopada. Krüger w sobotę wyjeżdża do Kolonii. We wtorek zaś stanąć ma w Berlinie.

Paryż, 29 listopada. W rozmowie z Krügerem, Delcassé dał sam do zrozumienia, że Francya nie podejmie inicyatywy w kierunku interwencyi na rzecz Transwaalu, przyłączy się jednak do inicyatywy, jeżeli wyjdzie ona od którego z mocarstw.

Paryska Rada municypalna uchwaliła wniosek tej treści, aby rząd francuski podjął inicyatywę, celem oddania zatargu Anglii z republikami południowo-afrykańskiemi pod sąd rozjemczy.

Prefekt założył protest przeciw tej uchwale, jako nie należącej do kompetencyi Rady.

Wiedeń, 29 listopada. Z Brukseli otrzymuje „N. W. Tagblatt“ doniesienie, że Krüger zabawi kilka tygodni w Hadze, a potem dopiero odwiedzi dwory europejskie.

Rząd holenderski ma podjąć inicyatywę w kierunku oddania sprawy zatargu Anglii z Transwaalem pod rozstrzygnięcie międzynarodowego sądu rozjemczego.

Paryż, 29 listopada. — „Liberté“ donosi, że Krüger ma udać się stąd wprost do Berlina. Natomiast dr Leyds oświadczył, że Krüger wyjedzie w sobotę do Hagi.

Rumuńska mowa tronowa.

Bukareszt, 29 listopada. Wczoraj została zagajoną zwyczajna sesya parlamentu rumuńskiego mową tronową, wskazująca na wstępie konieczność zaprowadzenia znacznych oszczędności w budżecie państwowym. Dalej zaznaczono w niej konieczność pewnych zmian w organizacyi armii oraz podniesienia jej fachowego wykształcenia. Stosunki, łączące Rumunię z państwami ościennemi, są jak najlepsze a jest nadzieja, że i zatarg z Bułgaryą zostanie w sposób zgodny załatwiony. W Rumunii zaś wszystkie warstwy społeczne wystąpić winny we własnym, dobrze zrozumiałym interesie, przeciw stronnictwom przewrotu.

W zakończeniu wyraża mowa tronowa ubolewanie, z powodu zaburzeń, do jakich przyszło z okazyi zaprowadzenia nowego podatku konsumcyjnego, od wyrobu wódki, lecz zaprzecza, że interwencya siły zbrojnej w tych rozruchach była konieczną.

Zawierucha chińska.

Berlin, 29 listopada. Hr. Waldersee donosi, że pacyfikacya północnych prowincyj chińskich postępuje szybko i że zbliża się ku końcowi. Sami Chińczycy domagają się w wielu razach wysłania do ich siedzib wojsk cudzoziemskich, celem przywrócenia spokoju.

Londyn, 29 listopada. „Morning Post“ otrzymuje doniesienie z Pekinu, że bawiący tam w specyalnej misyi ks. Uchtomskii, przyjaciel cara Mikołaja, utrzymuje żywe stosunki z Lihungczangiem. Miał on porozumieć się z nim imieniem Rosyi w tym duchu, że Chiny zachowają zupełny samorząd w sprawach wewnętrznych, podczas gdy sprawy zagraniczne pozostaną pod kontrolą mocarstw.

Z Afryki południowej.

Londyn, 29 listopada. Do „Biura Reutera“ donoszą z Kapsztadtu, że naprężenie stosunków między Holendrami a Anglikami w kolonii Przylądkowej doszło do najwyższego stopnia. Boërowie, których puszczono na wolność pod słowem honoru, osiedlają się w tej kolonii i szerzą nienawiść do Anglików wśród Holendrów. Skutkiem tego ludność holenderska z angielską zerwała prawie zupełnie stosunki. W d. 6 grudnia ma się zebrać kongres africander'ów, na którym niezawodnie zostanie wyrażonem niezadowolenie ludności holenderskiej.

Londyn, 29 listopada. Donoszą tu z Bloenfontein, że boërski gen. Dewet zamierza wtargnąć do kolonii Przylądkowej, aby wśród tamtejszych Holendrów wywołać powstanie przeciw Anglii. Władze wojskowe angielskie starają się ze wszystkich sił wykonaniu tego zamiaru przeszkodzić.

Londyn, 29 listopada. Dopóki nie przybędzie do Anglii nowy głównodowodzący armią angielską marsz. Roberts, obowiązki te po lordzie Wolseley'u spełniać będzie generał Evelyn Wood.

Berlin, 29 listopada. Z Nowego Jorku donoszą do „Berliner Tageblattu“, że prasa samtejsza wyraża się z wielkiemi sympatyami o sprawie Boërów, porównywuje postępowanie Kitchenera z postępowaniem gen. Weylera na Kubie, lecz uważa ich sprawę za straconą, bo nie można z żadnej strony spodziewać się interwencyi na ich korzyść.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne
giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 29 listopada 1900.

	kor.	hal
Renta austryacka papierowa	98	05
„ „ srebrna	97	70
4% renta austryacka złota	116	—
4% „ „ koronowa	98	35
4% „ węgierska złota	115	45
4% „ „ koronowa	91	25
Akcye Banku austro-węgierskiego	1692	—
„ kredytowe	670	—
Londyn	240	50
Marki	117	$62^1/_2$
20-to Markówki	23	53
20-to Frankówki	19	17
Włoskie banknoty	90	70
Dukaty	11	34
Losy węgierskie premiowe	168	50
Losy tureckie	105	50
Akcye Anglobanku	272	50
„ Unionbanku	544	—
„ Bankvereiu	467	—
„ Laenderbanku	409	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	533	—
„ „ Południowej	113	50
„ „ Elbethal	469	—
„ „ Nordbahn	6220	—
„ „ Staatsbahn	663	—
„ „ Alpine	452	50
„ Tureckie Tabaczne	284	—
Ruble	254	50

Berlin, 29 listopada 1900.

Banknoty austryackie	85	—
Krótki Wiedeń	84	85
Banknoty rosyjskie	216	35
Krótka Warszawa	215	90
$4^1/_2$% Listy polskie	95	60
Renta włoska	95	—
Akcye austryackie kredytowe	210	62
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 29 listopada 1900.

Spirytus gotowy	42	20
Cena nafty	12	—
Pszenica (na jesień)	7	69
Żyto (na jesień)	7	58
Kukurudza	5	22
Owies (na jesień)	5	86

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 29 listopada 1900 godzina 1 w południe.

Korony	płacą		żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	254	—	255	50
Marki niemieckie	117	25	118	25
Franki papierowe	95	50	96	25
Dwudziestofrankówki w złocie	19	15	19	25
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	25
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	25	99	25
4% „ „ „ „ „ „	89	25	90	25
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku krajow.	98	75	99	75
4% „ „ „ „ „ „	91	75	92	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	92	75	93	75
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	92	75	93	75
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	90	50	91	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	95	—	96	—
6% Pożyczka krajowa z roku 1873	—	—	—	—
4% „ „ „ „ 1893	91	75	92	75
4% „ miasta Lwowa	87	25	88	25
9% Obligacye komunalne Banku kraj.	100	—	101	25

OGŁOSZENIE.

Miasta Rzeszów-Jarosław zawiadamiają mających chęć kandydowania na posła do Rady Państwa z kuryi trzeciej tychże miast, że zgłoszenia należy wnieść włącznie **do dnia 6-go grudnia 1900 r.** na ręce każdego z podpisanych. — Zarazem zapraszają podpisani do jawienia się przed wyborcami celem wyznania wiary politycznej, a to: **w Rzeszowie dnia 8 grudnia,** a **w Jarosławiu dnia 9 grudnia 1900 r.** 2270

Za Komitet
miasta Jarosławia: *Dr Adolf Dietzius.* miasta Rzeszowa: *Dr Stan. Jabłoński.*

L. 75677 z r. 1900. 2262 1 2

Obwieszczenie.

Pan Aleksander Cengler, oficyał egzekucyjny Magistratu, przeniesiony został uchwałą Rady miasta z d. 31 października 1900 roku w stały stan spoczynku.

Wzywa się przeto niniejszem interesowane osoby, aby o wymianę kwitów, albo też o zaspokojenie pretensyj, jakieby do pana Aleksandra Cenglera z tytułu jego urzędowania jako oficyała egzekucyjnego miejskiego mieć mogły, zgłosiły się do Wydziału II-go Magistratu w przeciągu trzech miesięcy od dnia 1-go grudnia 1900 r. — po upływie bowiem tego terminu, Magistrat kaucyę służbową p. Aleksandrowi Cenglerowi wyda, zaś osoby później zgłaszające się, z pretensyami na drogę prawa odeśle.

Kraków, d. 20 listopada 1900 r.
J. Friedlein.

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PANSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1go maja 1900 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA (względnie z Podgórza):

Pociągi	Kierunek
5.15 r. poc. miesz. 1625 z Krakowa p. Zwierzyn. 5.30 „ „ „ „ ze Zwierzyńca 5.35 r. poc. osob. Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa 5.42 „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima,** ma połączenie: w Oświęcimie do Wiednia i Wrocł.; w Spytkowicach do Sierszy wodnej, Wadowic i Suchy.
6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa 6.38 „ „ „ „ 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podgórzu-Pł. do Suchy, w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna, N. Sącza, (a od 1 lipca do 16 września aż do Orłowa), w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Ickan, Stryja, (od $^1/_5$ do $^1/_8$ do Skolego) Janowa, w Krasnem do Brodów, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odesy, w Borkach Wielkich do Grzymałowa.
8.10 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 8.20 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnopola** ma połączenia w Podgórzu Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie do Wieliczki, w Dębicy do Tarnobrzega i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego, do Rawy rusk., Janowa, w Krasnem do Brodów
8.30 rano pociąg osob. Nr. 6311 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
8.55 rano poc. miesz. Nr. 1633 z Krakowa (p. Zw.) 9.09 „ „ „ „ z Zwierzyńca 9.10 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Pł. 9.19 „ „ „ „ „ „ z Podg. prz.	**do Husiatyna,** przez Suchą, Nowy Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca, Dziedzic i Zwardonia, w Chabówce do Zakopanego (od $^1/_5$ do $^1/_8$), w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic, w N. Zagórzu do Mezo-Laborcz, Koszyc i Pesztu.
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.12 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza, Husiatyna, we Lwowie do Ickan, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa.
1.25 po poł. poc. miesz. 461 z Krakowa 1.41 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Oświęcima.
1.50 po poł. pociąg osob. Nr. 6213 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż Jasła i Nowego Zagórza i Husiatyna, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Podwołoczysk, Ickan, Bukaresztu, Konstanc.
3.— po poł. poc. miesz. 1607 z Krakowa (p. Zw.) 3.15 „ „ „ „ z Zwierzyńca 3.21 „ „ „ „ 1034 z Podgórza Pł. 3.28 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Oświęcima,** ma połączenia w Spytkowicach do Sierszy wodnej, w Oświęcimie do Wrocławia.
6.15 wieczór poc. osob. Nr. 19. z Krakowa 6.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Stróż** (przez Tarnów) ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Stróżach do Nowego Sącza.
7.33 wiecz. poc. miesz. 1631 z Krakowa (p. Zw.) 7.48 „ „ „ „ z Zwierzyńca 7.50 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł. 7.59 „ „ „ „ „ przyst.	**do Przemyśla** (przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, Chyrów) ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic, w N. Sączu i Stróżach (od 1 lip. do 31 sier.) do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
8.00 wieczór poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
8.48 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Ickan,** ma połączenie w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, dalej okrętem do Konstantynop.
9.15 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 9.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Łowocznego, Munkacsa, w Krasnem do Brodów i Kijowa, w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.
9.30 wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa 9.40 „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
10.20 wiecz. poc. osob. Nr. 25 z Krakowa 10.33 „ „ „ „ 1026 z Podgórza-Płasz. 10.38 „ „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Żywca.**
10.50 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.00 „ „ „ „ „ z Podgórza P.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc (od 1 lipca do 31 sierp.), w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów, w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza i Chyrowa, w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu, we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Skolego (od $^1/_8$ do $^{17}/_9$ i do Łowocz.), Bełzca, w Tarnopolu do Stryja.

PRZYJAZD DO KRAKOWA (względnie Podgórza):

Pociągi	Kierunek
4.26 rano pociąg osob. Nr 12 do Podgórza Pł. 4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; we Lwowie od Ickan, Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż, a od 1 lipca do 31 sierpnia od Koszyc i Orłowa.
6.13 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst. 6.20 „ „ „ „ „ „ Płasz. 6.25 „ „ miesz. 1602 do Zwierzyńca 6.39 „ „ „ „ do Krakowa (d. Zw.)	**z Przemyśla** (przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchę), ma połączenie: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa; w Zagórzanach od Gorlic; w Stróżach i Nowym Sączu (w czasie od 1 lipca do 31 września) od Koszyc do Orłowa; w Chabówce od Zakopanego (od 1 maja do 30 września).
6.55 rano pociąg posp, Nr 2 do Krakowa	**z Ickan** ma połączenie w Ickanach od Konstantynopola (okrętem do Konstancyi), Konstanc., Bukaresztu; we Lwowie od Stryja, a od 1 maja do 30 września od Skolego; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.
7.40 rano pociąg osob. Nr. 6212 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
7.47 rano poc. osob. 1015 do Podgórza przyst. 7.55 „ „ „ „ „ „ Płasz. 8.10 „ „ „ 26 „ Krakowa	**z Żywca,** ma połącz. w Suchy (od $^{13}/_6$ do $^{17}/_9$ w dnie powszed. po każdej niedz. i święcie) od Zakopanego i Chabówki; w Kalwaryi od Wadowic.
8.30 rano poc. osob. Nr 18 do Podgórza Płasz. 8.42 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Munkacsa, Łowocznego i Stryja; w Tarnowie od Nowego Sącza; w Bierzanowie od Wieliczki.
10.12 p. poł. poc. osob. 1033 do Podgórza prz. 10.20 „ „ „ „ „ „ Płasz. 10.26 „ „ miesz. 1606 „ Zwierzyńca 10.40 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Z.)	**z Oświęcima,** ma połączenie w Oświęcimie od Wrocławia, Wiednia; w Spytkowicach od Wadowic.
10.59 rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza P. 11.15 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
1.00 po poł. poc. osob. Nr. 6214 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
1.18 po poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł. 1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Borkach wiel. od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec, w Przemyślu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Jarosławiu od Sokala i Rawy rusk.; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przewor. p. Rozwadów i Nadbrzezia, w Tar. od Orłowa.
2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Tarnopola, Ickan, Munkatsa, Ławocznego i Stryja, Bełzca, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa, w Tarnowie od Orłowa.
4.23 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst. 4.30 „ „ „ „ „ „ „ Płasz. 4.36 „ „ „ miesz. 1634 „ Zwierzyńca 4.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stanisł., N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połącz.: w N. Zagórzu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i N. Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego (od $^1/_6$ do $^{30}/_9$); w Suchy od Zward., Żywca i Dzied., w Kalwaryi od Wad.
6.14 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnopola,** ma połączenie: w Krasnem z Brodów; we Lwowie od Ickan, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, Janowa; w Przemyślu od N. Zagórza i Chyrowa; w Tarnowie od Nowego Sącza, a od 1 lipca do 16 września od Koszyc i Orłowa.
6.33 wiecz. poc. miesz. Nr. 464 do Podgórza Pł. 6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
9.06 wieczór poc. osob. 1035 do Podgórza przyst. 9.10 „ „ „ „ „ „ Płasz. 9.21 „ „ miesz. 1604 „ Zwierzyńca 9.35 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcima,** ma połączenie w Oświęcimiu od Wrocławia; w Spytkowicach od Wadowic; w Skawinie od Bielska i Wadowic.
9.31 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Skolego i Stryja, od 1 czerwca do 16 wrześ. od Ławocznego, od Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala i Rawy rusk., Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej — u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski